# KUŹNICA

Nr. 3.

Kraków, 29. II. 1932

Konto P. K. O. 412.584.

Miesięcznik Akademickiej Młodzieży Państwowej

Cena 20 gr.

**DOBRO PAŃSTWA NAJWYŻSZEM PRAWEM!**

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Florjańska l. 14. II. p., tel. 137-77.

MARJAN CEDER.

## W pogoni za ideą.

„Bo Ojczyzny być muszę
Duchem, stróżem i patronem"
Słowacki

Po długiej i ciemnej nocy nastał świt jasny i weselny. Z pobojowisk wojennych, przez które uzyskaliśmy wolność wznosiły się jeszcze krwawe kurzawy. Nie było jednak czasu na odpoczynek ni wytchnienie. Trzeba było zakasać rękawy koszul, zmienić miecz na pług i z żołnierza stać się szarym robotnikiem, albowiem „tak jak przedtem był wyścig żelaza i krwi — tak teraz nastąpił wyścig pracy". Dzięki śmierci bohaterów zrodziła się nowa era życia.

Młodzież, która przeszła całą gehennę niewoli, całą odysseę walk i zmagań, powróciwszy z pól chwały pod rodzinne dachy i otarłszy znój i pot bitewny, stanęła w pierwszym szeregu szarych pracowników.

Poza tą jednak szarą i codzienną pracą, poza swem zajęciem i warsztatem, młodzież musi mieć teren i krąg zainteresowań własnych, któreby zapaliły jej umysły treścią, były miłe jej sercu i dały możność szlachetnego wyładowania tej „drzemiącej sile w ciszy" i wiecznie niesłabnącej energji. Musi mieć ideę, któraby ją objęła, skupiła, „zestrzeliła jej myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy" i dała jej siłę przeświadczenia, że jest ona — „złotym aniołem w Ojczyźnie na straży".

W powojennym chaosie dążeń, prac i znojnej orki przedwiośnia polskiego sprawa ta mimo swą ważność nie była należycie doceniana.

Z chwilą odzyskania niepodległości idea młodzieży, która paliła się w jej sercach żywym ogniem buntu i krwawego protestu, straciła rację bytu. Ogniwa łańcucha wspólnoty oparte na zrozumieniu konieczności odbudowy niepodległej Ojczyzny, które spajały ją tak silnemi węzłami, rozluźniły się i poczęły się rwać. Po setkach tysięcy ofiar odzyskała młodzież to, co było główną treścią życia duszy i serca — utraciła jednak cel walki, utraciła teren, na którym mogła swe najśmielsze porywy szlachetnie wypełniać. Utraciła ideę. A serca i dusze, które żywiły się ogniem szlachetnej walki, które były przepełnione głęboką treścią celu i dążeń, szarpały się w niemocy lub próżnem poszukiwaniu.

Tak zrodził się — głód idei. Obawa o brak należytego nakierowania myśli młodzieży, względnie obawa o wykoszlawienie jej psychiki, nie dawała jednak spokoju tym, którzy znali i rozumieli serca i dusze młodych. Czas był najwyższy. Czerwone bowiem od ogromu krwi przelanej, światło komunizmu zaczęło padać na młode dusze pozostawione w samotności i opuszczeniu. Jako groźne memento okresu tego głodu idei napisał St. Żeromski, to wielkie i gorące serce a tak mało i przewrotnie nieraz rozumiane, swą ostatnią powieść p. t. „Przedwiośnie".

Uderzono w dziejowy gong na trwogę. Rozpoczęła się pogoń za ideą.

Wśród gwaru rzucanych haseł odezwał się głos Tego, który dusze młodych najlepiej zna, zna je bez reszty i którego w decydujących chwilach dusze te nie zawiodły. Zabrał głos i przemówił Człowiek Szary! Odezwał się ten, który wychował ostatnie pokolenie, przysposobił je do walki i jej grotami bagnetów wyrąbał granice Polski Przemówił Wódz, który wodził młode Orlęta po polach krwawych walk, dając jej możność dokumentowania gorącej miłości dla Ojczyzny — Józef Piłsudski.

Rzekł i, jak zawsze, wywołał zdziwienie. Rozkazał bowiem młodzieży skupiać się w związki, mające na celu wyrobienie rzetelnych obywateli w czasie pokoju a dzielnych i świadomych obrońców w czasie wojny.

Idea padła. Padła jak ziarno na podatny grunt serc młodzieży, zakiełkowała, rośnie i rozwija się dalej. Na wzór przedwojennych kadr Strzelca, skupiających w swych szeregach gorących miłośników Ojczyzny, powstały nowe organizacje młodzieży. Dla podtrzymania tamtych tradycyj, dla wykorzystania bogatego zasobu źródeł prawdziwej i bezinteresownej miłości Polski, powstał jako pierwszy — Związek Strzelecki.

———

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

## Listopadowi zwycięzcy.

Żydowski „Nowy Dziennik" wspomina jeszcze o onegdajszej awanturze przed Starym Teatrem. Kilkudziesięciu akademików zademonstrowało przeciw sjonistycznemu odczytowi o Palestynie. Dlaczego, niewiadomo. Prawdziwy antysemita, mógłby się raczej cieszyć, że żydostwo myśli o Palestynie, mógłby życzyć z całego serca, by się do tej Palestyny czemprędzej dostało. Nasi demonstrowali. Ale słabo. „Nowy Dziennik" pisze wprost o odwrocie.

„Dnia 21 stycznia zatrąbiono na odwrót. Rycerstwo „zielonej wstążeczki" przypuściło szturm (spóźniony!) tym razem na Stary Teatr i... zawstydzone szeregi mężnych rycerzy — z opuszczonemi głowami opuściło niedoszły plac boju.

Jedno podsłuchane zdanie spowodowało niniejsze uwagi. Oto wspomnianego wieczoru, zgromadzone rzesze „zielonych" akademików rzucały sobie nawzajem zdziwione pytanie: „Gdzie jest reszta?"

Skonfundowani bojówkarze nie umieli sobie na to odpowiedzieć. Umie to jednak „Nowy Dziennik". Żydowskie pismo odpowiada:

„Gdzie jest pytacie' **Jest tam, gdzie być powinna była już wcześniej!** W domu! Nad książką! Wszak to drugi trymestr! A jednak snać znaleźli się tacy, którzy uwierzyli w nasz system, w tak niezawodny argument, jakim jest hasło do pracy!

Młodzież nie umiejętnością wywijania laską, ale pracą nad sobą utrwala byt swego narodu".

Ostatnie zdanie zatrąca niemal morałem, przedostatnie chełpliwością. „Nasz" system.... Całość jest mądra, jest trafna. Całość uchwyciła na kliszę artykułu dwa fakty, że do ostatniej „krawalki" rzekomo antysemickiej stanęła już tylko bojówka, nie stanął żaden tłum,

— że ów tłum tak rojnie demonstrujący jeszcze dwa miesiące temu dziś zasiadł nad książką skąd go żadne wici polityczne nie odciągną. Nie twierdzimy by ów tłum przestał być antysemicki. Twierdzimy natomiast, że zmądrzał. Zmądrzał bo zrozumiał, że „walka o polskość uniwersytetów" nie potrzebuje ani „zielonych wstążeczek", ani pałek, ani kamieni O. W. P., ale bardzo potrzebuje skryptów, chodzenia na wykłady, przysiadania fałdów. W domu, nie aresztach komisarjatu.

Gdy wybuchły w październiku i listopadzie zaburzenia akademickie, znalazłem się w grupie kilkunastu, kulkudziesięciu potem kolegów, którzy śmiało od pierwszego dnia krawalki poszli na uniwersytet mówić z kolegami. Nie „bić". Mówić. W rozmowach i przemowach tłumaczyliśmy, że jedynem na uniwersytecie rozwiązaniem „zalewu żydowskiego jest uczyć się jak żydzi", lepiej niż żydzi. „Lepiej niż żydzi" było hasłem, parolem, programem wydanej przez nas rozkolportowanej w tysiącach ulotki. Widziałem jak taką ulotkę z hasłem „lepiej niż żydzi" darł w strzępy prowodyr endecki.... Gdy mi ktoś odtąd mówi „antysemityzm endecki" to poprawiam: rzekomy.

Gdybym jednak z grupą tej samej wiary („mocarstwowcami" — od „Myśli Mocarstwowej" nazywano nas. Myśmy tę nazwę przyjęli.) znalazł się był dn. 21 stycznia przed Starym Teatrem, bylibyśmy wszyscy dumni. Zniszczono znalezioną naszą ulotkę, ale każdy akademik zapamiętał sobie jej parol. „Lepiej niż żydzi".

## Nożowe argumenty na Uniwersytecie Warszawskim.

Zarówno na zebraniu niedawno okradzionej Bratniej Pomocy Politechniki, jak i Uniwersytetu Warszawskiego, młodzież t. zw. „narodowa" przeforsowała swoje listy do Zarządu „Bratniaków" i swoich kandydatów na prezesów tych instytucyj. Są to jednak triumfy, jeśli ocenić je ze stanowiska dobra publicznego i wpływu wychowawczego na młodzież uniwersytecką — nietylko smutne, ale — wręcz tragiczne.

Liczby, które ilustrują te „triumfy" nietylko wskazują na upadek wpływów młodzieży „obwiepolskiej" (na Politechnice ilość jej głosów, w porównaniu do roku zeszłego zmniejszyła się o 300), ale przedewszystkiem na zanik zainteresowania hareami politycznemi wśród ogółu młodzieży akademickiej. Na walnem zgromadzeniu „Bratniaka" Uniwersytetu uczestniczyło zaledwie 858 słuchaczów, co wobec 8.700 słuchaczów, zapisanych na Uniwersytecie Warszawskim w bieżącym roku akademickim stanowi niespełna 10 proc. ogółu.

Olbrzymia większość młodzieży aka-

# Potrzeba stylu w mowie i pływaniu.

Jeżeli sięgnę pamięcią w lata niby niezbyt dawne, a już tak odległe — bo przedwojenne, to z życia akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim wspominam jedną z najdotkliwszych bolączek, jaką były przemówienia. Różnie się one kształtowały, przeważnie jednak w dwu kierunkach: mów posiedzeniowych i zebraniowowiecowych; wygłaszać je zwykli koledzy różnych typów psychicznych i głosowych. Plagą posiedzeń byli tacy, którzy musieli uszczęśliwiać zebranych „zajęciem stanowiska przez siebie" wobec każdej sprawy, „swoim poglądem" na rzecz każdą ze stanowiska zasadniczego i indywidualnego, „swoją interpretacją" każdej sprawy formalnej itp. Zwykli się zapisywać do głosu w każdym punkcie posiedzenia nieraz pokilkakroć — na zapas, i lejąc wodę swej ckliwej nieraz wymowy, sprawiali, iż czas mijał, jak z bicza trzasł, a my z porządkiem dziennym 8-mio punktowym byliśmy o 7-mej nad ranem przy punkcie drugim lub trzecim owego porządku. Bardzo często z wydziału „Spójni" szło się na wykłady uniwersyteckie, zaczynające się o 8-mej rano.

Ci mówcy nie byli jeszcze taką plagą mowy polskiej. Mieli swój styl, wodnisty, ale zawsze jakiś i nawet pewien urok, szczególniej, gdy mowę ich krasił wdzięk akcentu kresów wschodnich, tak zawsze miły uchu polskiemu w Krakowie.

Gorzej było z mówcami wiecowymi. Gdybyż, choć chadzali do „Ujeżdżalni", posłuchać Daszyńskiego, Bobrowskiego, śp. Marka i innych mówców wiecowych, władających śliczną polszczyzną w sposób mistrzowski. Gdzie tam — „samodury" wielbili w sobie wcielenie doskonałości krasomówczej, obcym był im ślad chęci samokształcenia i doskonalenia się. Wydali dwa typy co do zewnętrzności: 1) mówca do własnego krawata, 2) mówca do karafki na stole prezydjalnym. „Zawsze to jakiś styl!" — powie cierpliwy Czytelnik — „pewnie" — odpowiem, szczególniej, że uchyla z pod kontroli słuchaczów i treść i istotny styl przemówienia. Rzecz ciekawa: istoty — obdarzone najsłabszym organem głosu, które w życiu 5 minut nie poświęciły na pracę nad jego kształceniem, najwięcej podlegały epidemicznej manji przemawiania do tłumów kolegów w dużych salach, lub nawet pod gołem niebem. Niczem są jednak te dwa omówione typy wobec — trzeciego, który stentorowym głosem obwieszczał wszem wobec horrenda bez sensu, tonące w potokach słów, jeśli chodzi o treści, a w formie potwornej, kaleczącej wszelkie poczucie elementarnej gramatyki i stylistyki. Na bezbarwnem, rozpaczliwem tle tych przemówień jakąż osłodą i rozkoszą dla zebranych kolegów były przemówienia takich mówców, jak śp. Zygmunta Drozdowicza, śp. Kazimierza Krzysztonia, Maks. Rosego, Młynarskiego, że wymienię tych czterech, którzy najsilniej wryli się w mą pamięć! Gdy ci koledzy przemawiali, milkły okrzyki przeciwników, cisza zapadała w sali Kopernika, a „parlamentarne" wtręty przeciwników spotykały się z taką zazwyczaj ciętą odprawą, wywołującą huragany śmiechu i salwy oklasków, iż mówca miał wtedy czas wytchnąć, otrzeć pot z czoła. Kto za mych czasów studenckich na Un. Jag. chciał się wyrobić na mówcę, ten miał się od kogo uczyć: wiecowej wymowy i stylu uczył się w „Ujeżdżalni" i na sali Kopernika. Jeżeli chciał swą wymowę wygładzić — szedł na wykłady profesorów krasomówców, więc: śp. St. Tarnowskiego, śp. Aug. Witkowskiego, śp. M. Raciborskiego, K. Kostaneckiego. Te trzy „Szkoły wymowy" mogły nauczyć dobrej polszczyzny i umiejętnego nią władania.

Zaznaczę, że kształciliśmy się w tych trzech szkołach, nie zaniedbując wykładów, ćwiczeń i pracowni, nie mówiąc już o pracy społecznej, którą uprawialiśmy namiętnie. Wspomnienia te cisną mi się pod pióro, gdy słucham przemówień dzisiejszego pokolenia akademickiego i patrzę na nie. Obawiam się, że w swym pośpiechu w pogoni za kompletowaniem garniturów egzaminów magisterskich zaniedbuje młodzież mowę polską. Ten nasz skarb, tak bezlitośnie kalany przez coraz to niechlujniejszy styl gazeciarski, ohydny język tłomaczeń obcej literatury, itp. przejawy życia nowoczesnego, skarb coraz bardziej fałszowany masą rusycyzmów w postaci poszczególnych wyrazów i całych zwrotów, ten skarb jest narażony dziś na b. poważne niebezpieczeństwo. Uświadomić je sobie i zacząć energi-

demickiej jest najwidoczniej zupełnie zniechęcona do instytucyj samopomocowych, kierowanych przez młodzież „obwiepolską“ pod banderą zaciekłości i zachłanności partyjnej. Jeśli tedy młodzież „obwiepolska“ odnosi swe „triumfy“ sześciuset głosami, t. j. reprezentuje 7 zaledwie procentów ogółu młodzieży, jej pretensje do reprezentowania całości życia akademickiego na terenie Uniwersytetu są poprostu bezczelną uzurpacją.

Jeszcze gorzej wyglądają te „triumfy“, gdy wejrzymy na ich treść wewnętrzną. Przeforsowanie na stanowisko prezesa Bratniej Pomocy Uniw. Warszawskiego człowieka, **który swą karjerę życiową rozpoczął od szkalowania Ojczyzny własnej zagranicą,** jest dowodem głębokiego upadku moralnego i kompletnego zaćmienia właśnie świadomości narodowej wśród młodzieży, która „narodową“ się zowie.

Środki, jakiemi osiągnięto i przypieczętowano to „zwycięstwo“, okryją młodzież „obwiepolską“ poprostu hańbą. Młodzież ta nie ufała widocznie własnym siłom, może czuła się zbyt „delikatną“ dla „grubej“ roboty. Sprowadzono tedy i ukryto gdzieś w zakamarkach bojówkę z młodzieży rzemieślniczej, która w odpowiednim momencie puściła w ruch „majchry“ (noże) i bomby z gazem łzawiącym. Pokrajani zostali nożami akademicy: Resler, Bandrowski, Wędzigolski i in. — wszyscy z Legjonu Młodych. Z sukursem „obwiepolakom“ pośpieszyli oczywiście komuniści. Oddawna już zalecany przez starszych menerów Obozu Wielkiej Polski sojusz „obwiepolaków“ z komunistami został tedy przypieczętowany na terenie Uniwersytetu Warszawskiego krwią, przelaną przez kolegów.

Tak haniebnego „wyczynu“ nie notowały dotychczas dzieje żadnego z polskich wyższych zakładów naukowych. Wprowadzenie w mury Almae Matris obcej bojówki, może nawet wynajętej i przelew krwi własnych kolegów na spółkę z najmitami Moskwy — jest istotnie „heroizmem“ hańby i bezwstydu.

Nic dziwnego, że wszelkie węzły koleżeństwa pomiędzy dwoma walczącemi obozami musiały ostatecznie prysnąć. Młodzież państwowa i ta młodzież, która pragnie uczyć się i pracować, musi wreszcie zrzucić ze siebie jarzmo ludzi o podobnej moralności. Młodzież ta porzuca instytucję, która w tytule, jak na urągowisko, nosi przymiotnik „Bratniej“. Młodzież ta tworzy własną instytucję samopomocową, w której, jesteśmy pewni, znajdzie się wkrótce olbrzymia większość słuchaczów Uniwesytetu Warszawskiego.

Zachodzi jedno jeszcze pytanie: jak wygląda „autonomja“ uniwersytecka w świetle krwawych wypadków, jakie rozegrały się ostatnio na terenie Uniwersytetu Warszawskiego? Czy autonomja ma służyć jako płaszczyk bezkarności dla bandytów i nożowców, sprowadzonych gdzieś z zaułków miasta?

Gdzie jest siła, która ma czuwać nad zapobieżeniem krajania się nożami na terenie uniwersyteckim?

Nad pytaniami temi muszą poważnie zastanowić się zarówno Senat Uniwersytetu, jak i władze państwowe, powołane do czuwania nad wychowaniem młodzieży polskiej.

Dzeta.

---

cznie zwalczać winna przedewszystkiem młodzież akademicka! Do zwycięstwa każdy walnie się przyczyni, kto — zanim przemówi, zastanowi się chwilę nie tylko nad tem **co** ma powiedzieć, ale i **jak** to ma wygłosić. Tą drogą będziemy ratować nasze **„litteras“**, które już Komisja Edukacyjna widziała snać zagrożonemi, skoro słowami Rzymu piętnowała tego nieuka, co to **„nec litteras novit, nec natare!“** Że starożytny Rzym na równi stawiał z nauką książkową naukę pływania, tego najpewniejszego środka, gwarantującego harmonijny rozwój ciała, w tem niema nic dziwnego. Że jednak już Komisja Edukacyjna, cytując wspomnianą maksymę, domagała się doskonalenia sił cielesnych w szkolnictwie polskiem, obok kształcenia umysłu, to musimy z naciskiem przypomnieć tym z ludzi dzisiejszych, co nieprzytomnie wrzeszczą gwałtu na temat sportu i wychowania fizycznego w szkole średniej i na Uniwersytetach, winiąc je o obniżanie się poziomu umysłowego dzisiejszej młodzieży.

O Ty! młodzi dzisiejsza! Domagam się od Ciebie stylu w Twej polszczyźnie! Domagam się nie tylko tego, byś pływać umiała, ale również — byś w tem pływaniu miała swój styl! Jeszcze nie minęło ćwierć wieku od haniebnego wypadku, jaki zaszedł pod jednym z mostów krakowskich na Wiśle: z rasowej łodzi (nie A. Z. S.!) wpadła w nurt rzeki wioślarka i — zatonęła, a żaden z brysiów nie puścił wiosła, by skoczyć do wody na ratunek towarzyszki... to był też styl!

*Prof. Dr. K. Rouppert.*

---

Mjr. L. NAIMSKI.

## O sporcie strzeleckim słów parę...

Jakże wolno, jak niewspółmiernie rozwija się u nas strzelectwo w stosunku do pracy na tym polu innych narodów!

Doniosłość strzelectwa zrozumieli dawno Szwajcarzy, Niemcy, Finowie, Estończycy — bez mała wszystkie narody — u nas jedynie tak wolno, tak ciężko nagina się opinja w tym kierunku.

Nie grzeszyliśmy nigdy zbytnim zapałem, gdy chodziło o planową, szarą, lecz skuteczną pracę, olśnieni (i słusznie) zwycięstwem nad bolszewikami uważaliśmy w pierwszych latach odzyskanej wolności za rzecz zbędną organizowanie obrony narodowej i zabezpieczenie odzyskanej wolności. Nielicznym pionierom tej myśli odpowiadano z bezapelacyjnem przekonaniem, a pocóż tworzyć Związek Strzelecki, nie mamy pięknej dzielnej armji, nie dałaż ona dowodów, że święcie wierzyć w jej siły może naród — nie czas by odpocząć, by o pokojowej pracy pomyśleć?!

Tak mówiono lat temu 10. — Postępy i rozwój organizacji P. W. zagranicą przekonały społeczeństwo, że na szerszych podstawach opiera się dziś system obrony państw — przekonała szerokie masy potęga idei Komendan-



Rozpoczęcie budowy strzelnicy Związku Strzeleckiego im. płk. M. Kaplickiego w Krakowie.

ta wytrwale szerzona przez strzelców drogą ciężkiej pracy i skutecznych jej wyników.

I odwrotnie, jak gdzieindziej — od dołu szedł ten silny pęd. Zapuściwszy się w polską wieś, przedmieścia wielkich miast, można było poczynić odkrycia — tam znajdywano karne szeregi młodzieży, skutecznie dla Polski pracujące. Od czasu objęcia przez Związek Strzelecki wyłącznego obowiązku przysposobienia młodzieży do obrony kraju i kierownictwa całokształtu sportu strzeleckiego, ćwiczenia strzeleckie uprawiane są masowo, jako przysposobienie wojskowe i jako sport.

Celem spopularyzowania strzelectwa Komenda Główna Związku Strzeleckiego utworzyła odznaki strzeleckie I, II i III-ciej klasy, które przyznaje zawodnikom uzyskującym na zawodach z poszczególnych rodzajów broni pewne minimum według przepisów regulaminu, — zaś strzelcy posiadający odznaki I klasy mogą się ubiegać o odznakę „Strzelca wyborowego".

Jak popularną jest ta odznaka świadczy o tem ilość zgłaszających się do zawodów o odznakę, względnie ilość zdobywających ją. I tak zdobyto dnia 1 października 1931 r. 14000 odznak III klasy, 1500 klasy II, 310 klasy I, 35 wyborowej. Otrzymujący odznakę może uzyskać prawo noszenia jej po upływie tego terminu, o ile w najbliższych 5 miesiącach następnego roku uzyska powtórnie wymagane minimum odnośnej klasy odznaki.

Frekwencja uczestników w zawodach o odznakę strzelecką jest bardzo silna — tak, że w zawodach, urządzanych przez powiaty, prawie każdej niedzieli, bierze udział po kilkudziesięciu zawodników. Prócz strzelania z broni małokalibrowej i wojskowej, prowadzi się jako ćwiczenia przygotowawcze strzelania na śrut z wiatrówek, które nie potrzebują specjalnych strzelnic, a równocześnie w pewnej mierze zastępują broń małokalibrową. Dla propagandy strzelectwa prowadzi się również strzelania w tak zwanych budach jarmarcznych t. zn. przenośnych strzelnicach z wiatrówek, z których strzelać może każdy przechodzień, częstokroć o nagrodę w formie tanich podarunków, co jest pewnego rodzaju zachętą. Systematycznie ćwiczenia w strzelaniu odbywają się na strzelnicach normalnych i małokalibrowych, bądź to własnych, bądź wojskowych, lub komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Strzelectwo poza Związkiem Strzeleckim zorganizowane jest w trzech Związkach Państwowych t. j. Polskim Związku Broni Małokalibrowej w P. Z. B. W. i D. i w P. Z. Ł., które posiadają statuty oddzielne. Zadaniem ich jest krzewienie sportu strzeleckiego na terenie całego państwa, organizowanie zawodów sportowo-strzeleckich, ustalanie rekordów, przyznawanie mistrzostw poszczególnych broni i czuwanie nad czystością sportu amatorskiego.

Na terenach poszczególnych województw Związki poszczególnych broni, zadanie jest analogiczne, jak państwowych Związków na terenie państw. W powiatach zorganizowane są komisje porozumiewawcze, których zadaniem będzie uzgadnianie pracy wszystkich towarzystw uprawiających strzelectwo, nad rozpowszechnieniem strzelectwa wśród społeczeństwa jako sportu obrony narodowej. Dopiero od niedawna poczęto o tem szerzej pisać i mówić, jakkolwiek dziś na łamach wielu jeszcze dzienników ukazują się tylko notatki o strzeleckiej pracy, wtłoczone petitem wśród olbrzymów — artykułów, traktujących o automobilowych rekordach, zagranicą rozgrywanych mistrzostwach tenisowych i... piłce nożnej. Zdawało się, że tegoroczne mistrzostwa strzeleckie świata odbyte u nas, gdzie nasi zawodnicy zdobyli mistrzostwo świata

## Pamięci Tych — którzy odeszli.

Pomni bohaterskiej tradycji, jaką dziedziczymy, wpatrzeni w świetlane Postacie pierwszych Strzelców - Akademików, pragniemy zapoznać szeroki ogół akademicki z Ich życiem i bohaterskiemi czynami. Redakcja.

### Sp. Stanisław Król-Kaszubski.

Brał udział w niepodległościowym ruchu w zaborze rosyjskim. Tropiony przez żandarmów rosyjskich zdołał ujść do Krakowa i schronić się w gościnnych murach. Nie przerwał jednak raz rozpoczętej pracy i, pełen zawsze gorącego zapału, bierze udział w strzeleckiej robocie. Widzimy go na ćwiczeniach w Parku Krakowskim (mieścił się tam w jednym z budynków drewnianych krakowski oddz. „Strzelca"), gdzie ćwiczy zastępy nowozaciężnych i imponuje dokoła swym rozmachem i zapałem. Równocześnie uczęszcza na Uniwersytet Jagielloński.

Nadchodzi wielka wojna — z takiem utęsknieniem przez Kaszubskiego oczekiwana, jako zwiastun lepszego jutra dla Polski.

Widzimy go też w pierwszych szeregach, maszerujących na Kielce — odkomenderowany stamtąd z początkiem września na organizację w Zagłębie, wyjeżdża z szeregiem oficerów i działaczy pod dowództwem Ryszarda Trojanowskiego werbować nowe siły do walki z Rosją. Pracuje w Zagłębiu, w Częstochowie, w Łodzi, a po zwinięciu tej roboty, skutkiem ofenzywy rosyjskiej, wraca do Brygady do linji, biorąc udział w walkach w Nowosądeczyźnie. W międzyczasie otrzymuje nominację podporucznika (Jakóbowice — październik), i zostaje mianowany dowódcą plutonu.



Stanisław Kaszubski (Król)
Oficer I. Brygady Legjonów.

Z Nowego Sącza maszeruje wraz z Brygadą, której przerwano odpoczynek, pod Łowczówek. W ciężkich, trzydniowych walkach, świeci przykładem męstwa, a osłaniając odwrót podczas przegrupowania sił, gdy ze swym plutonem ostatni schodził z pozycji — zostaje wzięty do niewoli.

Fakt ten decyduje o tragicznej śmierci, jaka go ma spotkać. Niezłomny charakter Kaszubskiego nie pozwala mu się ratować i, jako poddany rosyjski, mając nadomiar nieszczęścia paszport swój przy sobie, stwierdza swą przynależność państwową, czem decyduje o swym losie. Dzieje się to przed sądem wojennym w Pilznie, dokąd odtransportowali go moskale. Gdy jeden z sędziów okazał mu kompromitujący dokument i zapytał: „czyj to paszport — kto wam go dał?" odpowiedział Kaszubski bez wahania: „to mój dokument!". Sprawa temsamem była przesądzona. To też następnego dnia — wczesnym rankiem 7. lutego 1915 roku wyprowadzono skazańca, który, niosąc swój plecak, pewnym krokiem zdążał na miejsce kaźni.

Nim założono mu pętlę na szyję, donośnym głosem zawołał: „wy mnie wieszacie, a Polska i tak nie zginęła i wolną będzie!". Z temi słowy na ustach zawisł bohater na szubienicy.

Zakopano jego ciało o 200 kroków od miejsca stracenia i stratowano końmi, by nikt go odnaleść nie mógł.

Po wypędzeniu moskali, mimo, iż na miejscu tem zasiane było zboże, odnaleziono jego ciało i po exhumacji w dn. 31/X. 1915 r. uroczyście pochowano go na cmentarzu.

Ofiara, jaką złożył Ojczyźnie ze swego życia, stawia go między bohatery i świecić będzie przez wieki niezłomnością cnót, których był rycerzem.

Co roku też drużyny strzeleckie urządzają ku jego czci marsz na przestrzeni Tarnów — Pilzno, który był ostatnią drogą jego życia. L. N.

w strzelaniu do rzutków, z karabinu wojskowego, z łuku, poruszą polską opinję... Naprożno — Strzelectwo jeszcze nie stało się modnem. — My dopiero trawimy ważność jego znaczenia. — Czy to aby nie trwa za długo?

A jednak wysiłki nasze są poważne, gdyż w roku 1931 liczba strzelających w Polsce dorównała, jeśli nie przewyższyła liczby kopiących piłkę nożną!

I wysiłki te muszą być i będą dalej kontynuowane. Z każdej wsi, z każdego domu polskiego stworzymy bastjon tej myśli i wprawiać będziemy oko wpatrzeni w cel.... Może więc grzmot, co idzie po przez coraz liczniejsze polskie strzelnice, poruszy tę głuszę i mocniej od słów zastuka do serc.....

*M. WOJTASZEWSKI.*

## *SALWA.*

*Nagle kiedyś mnie zbudzi*
*Salwa armatnich strzałów,*
*Tętent kawaleryjskich koni,*
*Krzyk biegnących ludzi:*
*DO BRONI!*

*Pryśnie sen o pokoju*
*I ręce się uzbroją.*
*Stanę się żołnierzem*
*W bitewnej tyraljerze.*

*Rzeczywistość mnie uleczy,*
*Granatami pola zryte:*
*Stanę się żołnierzem,*
*Wierny Rzeczypospolitej.*

# Tolerowanie oszustów i złodziei.

Nadużycia w Stowarzyszeniu Studentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

Od kilku dni obiegają już nietylko akademicką, ale ogólno-polską prasę pogłoski o nadużyciach popełnionych w opanowanym przez wszechpolaków Stowarzyszeniu Studentów Wyższego Studjum w Krakowie.

Redakcja „Kuźnicy" milczała o tych pogłoskach w poprzednim numerze, nie sądząc, że i w Krakowie doczekamy się Grzybów, Czerewków i Sobikowskich.

Ostatniemi dniami pogłoski te zostały jednak całkowicie potwierdzone i to w sposób niezmiernie cyniczny i sensacyjny.

Ustępujący endecki prezes W. S. H. p. Dobrowolski, widząc, że pierwsza sesja Walnego Zebrania wykazała, iż ogół zdrowo myślącej młodzieży odsuwa się od reprezentowanej przez niego grupy politykierów z pod znaku obwiepola — wydał ulotkę przedwyborczą w której usiłuje wykazać swe „zasługi" dla stowarzyszenia.

W ulotce tej czytamy dosłownie „stwierdzamy, że Prezes Dobrowolski zauważywszy kreślenia w książkach działu sprzedaży skryptów i przekonawszy się, że w miejsce wyższych cen niecz łonkowskich zostały wpisane niższe, zwrócił się do Kuratora Stowarzyszenia i zawiadomił Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Ponieważ chodzi o kobietę a Kol. Prezes otrzymał przyrzeczenie zwrócenia szkody, nie chcieliśmy tej sprawy ujawniać".

Zatem sam p. Dobrowolski stwierdza, że w czasie jego urzędowania fałszowano książki kasowe, że popełniono z premedytacją nadużycie, a on jako „rycerski" korporant sprawę **zatuszował.**

My jednak na to nie pozwolimy.

Kradzieże grosza publicznego i fałszowanie ksiąg kasowych musi, powtarzamy musi być i będzie ukarane i wykryte.

Kto takich spraw „nie ujawnia" w myśl nie „rycerskości", nie honoru akademickiego, ale kodeksu karnego bierze na siebie ciężką odpowiedzialność.

Stwierdzamy zatem, że fałszerstw książek działu sprzedaży skryptów dopuściła się kierowniczka, w czasie popełnienia nadużyć, członek Młodzieży Wszechpolskiej.

I tu leży tajemnica „rycerskości" p. Dobrowolskiego. Nie chroni się kobiety, chroni się członka partji politycznej, której p. Dobrowolski jest członkiem.

Pierwsza sesja Walnego Zgromadzenia W. S. H. wpuściła już prąd świeżego powietrza do „nieujawnianych stosuneczków" p. Dobrowolskiego.

Czekamy na ciąg dalszy.

Narazie jednak rzucamy naszym czytelnikom kilka tematów do rozważań.

Zapytujemy dlaczego do dziś dnia nie ogłoszono drugiej sesji Walnego Zgromadzenia mimo upływu trzech tygodni?

Zapytujemy, jak długo jeszcze, ludzie, którzy torelowali i nie ujawniali kradzieży i fałszerstw będą tolerowani na stanowiskach kierowniczych w organizacjach akademickich i dzięki komu?

Zapytujemy jakie konsekwencje poniesie sprawczyni kradzieży i oszustwa?

Zapytujemy, w czyim interesie leży tolerowanie takiego stanu rzeczy na W. S. H.?

My znamy odpowiedzi.

Zaznaczamy też, że nie spoczniemy dopóki ci, do których to należy, nie uzdrowią stosunków na W. S. H.

Endeckie kradzieże, nie staną się systemem w życiu organicyj akademickich i nikt nie zatuszuje, choćby mu na tem nie wiem jak zależało.

R.

## Po Walnych Zebraniach w Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie.

Dzięki twardej, ofiarnej a rzetelnej pracy byłych prezesów i dobranemu zespołowi pracowników, wypróbowanych samopomocowców tworzących Zarządy, Bratnia Pomoc Medyków U. J. wyniosła się na pierwsze miejsce wśród Bratniaków medycznych w Polsce, a w Krakowie zdobyła należne sobie miejsce i szacunek nietylko wśród towarzystw akademickich, lecz również i u starszego społeczeństwa.

Wysiłki byłych Zarządów, pozostających pod kierunkiem młodych romantyków, jak ich zwano, okazały się w rezultacie nie mrzonkami, lecz pozytywnemi wynikami i chlubą ich śmiałych myśli, dając świadectwo prawdzie mickiewiczowskiej „że można przełamać i to co siła nie złamie".

Jako owoc ich dziesięcioletniej pracy, popartej ofiarnością społeczeństwa stanął piękny III. piętrowy — dwuskrzydłowy dom, urządzony z prawdziwym komfortem, w którym mieszka przeszło 200 studentów. W domu została urządzona nowocześnie kuchnia, jedna z najlepszych kuchen akademickich w Krakowie. Pozatem Bratnia Pomoc Medyków ma drukarnię i księgarnię, znaną już dobrze na rynku wydawniczym. Majątek jej wzrósł w ostatnich czasach do olbrzymich rozmiarów a wartość jego zapewne przekroczy 2 miljony zł. Jako wyraz rozwoju Bratniej Pomocy Medyków niech nam posłuży budżet, który z roku na rok wzrastał a ostatnio zamknął się cyfrą 180 tysięcy.

Jeśli więc sięgniemy myślą w owe nie tak odległe czasy, kiedy to Bratnia Pomoc Medyków poza kilkoma tomami książek lekarskich nie rozporządzała żadnym majątkiem, kiedy to wszystkie agendy jej mieściły się „kątem" po różnych klinikach zadziwić nas zaiste musi ten wspaniały rozkwit, zadziwić nas musi ten amerykański rozrost malutkiego ongiś Koła samopomocowego, skupiającego w swem łonie kilkudziesięciu zaledwie medyków.

W zdziwieniu naszem pytamy — jakimi drogami szła do tego do czego doszła? Czemu i komu przypisać należy to co dziś istnieje? I jeśli szukamy odpowiedzi na nasze pytanie to znajdujemy je. Jeśli pytamy komu? to odpowiedź jest prosta. Tym, którzy tym Bratniakiem kierowali, tym młodym a jednak rzetelnym i ofiarnym pracownikom, których myślą nie jest własne dobro lecz dobro przyszłych pokoleń, poświęcali swoje wolne chwile dla wspólnej pracy.

Nie mniej musimy przypisać ten wspaniały rozwój głębokiemu zrozumieniu obecnego Rządu i Władzom uniwersyteckim.

I jeśli pytamy czemu przypisać należy rozwój tej instytucji samopomocowej, to i tu znajdujemy łatwo odpowiedź. Początkiem potęgi przyszłej była uchwała wiecu ogólnomedycznego z przed kilkunastu lat, po-

stanawiająca, **„że każdy student medycyny musi być członkiem Bratniej Pomocy Medyków bez różnicy wyznania i zapatrywań politycznych“.** Uchwała ta głosząca przymus należenia i powszechność stała się kamieniem węgielnym rozwoju. Uchwała ta przedewszystkiem powiększyła liczbowo członków a przez swą powszechność dała możność powstania nietylko ogólno-metodycznej reprezentacji lecz także dała możność Zarządowi Bratniej Pomocy Medyków ubiegania się u wszystkich sfer społeczeństwa nietylko o należne jej prawa, lecz również o prawa te, o które niekiedy ciężko należało walczyć, a do których osiągnięcia obecnie śmiało można było zdążać.

Powszechność Bratniaka Medycznego, jakoteż przymus należenia były jedną z największych zdobyczy i walorów nad któremi to wartościami niestety niezbyt głęboko zastanawiano się, albowiem pisząc te słowa po ostatnich Zebraniach Bratniej Pomocy Medyków stwierdzić musimy, że gmach potęgi tak pieczołowicie wznoszony w ciągu ostatnich lat przez całe zastępy ludzi rozumnych zachwiał się w posadach a jego dotychczasowe walory w ciągu jednej chwili zostały przekreślone.

W dniu 29 stycznia br. na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu uchwalono że: do Bratniej Pomocy Medyków „**mogą należeć** (!) każdy student i studentka jedynie **wyznania chrześcijańskiego**“.

I to, o co walczyły całe zastępy ludzi rozumnych i to, co było podwaliną potęgi Bratniaka t. j. **przymus należenia i powszechność** zostały w jednej chwili zaślepienia politycznego przekreślone a wzamian potężnego Bratniaka stworzono towarzystwo wyznaniowe do którego można(!) należeć jeżeli to komuś odpowiada.

Dlaczego i poco to zrobiono?

Czy z myślą o dobro Bratniej Pomocy?

Dobrym i wypróbowanym walorem jest przymus i powszechność. Więc gdzie należy szukać przyczyny, jakie należy stawiać pytanie, by otrzymać odpowiedź?

Pytamy się więc otwarcie — czy leżało to w interesie endeckich klik, by podważyć gmach Bratniej Pomocy Medyków U. J.?

Pytamy się otwarcie, czy do tego stopnia doszło już zaślepienie polityczne, że stracono poczucie i zdrowy rozsądek co jest dobrem a co złem?

W zaślepieniu bowiem posunięto się dalej i do tego stopnia, że niczem wydawała się praca byłych zarządów, że niczem były dotychczasowe sukcesy i przepiękne fakty tych, którzy wznieśli na wyżyny Bratniak Medyków, albowiem w dwa dni później tj. 1 lutego br. na Zwyczajnem Walnem Zebraniu, wybierając Zarząd, nie pytano się kandydata o jego metrykę pracy samopomocowej, nie pytano się o jego walory, zalety, zdolności, lecz wystarczała do objęcia najpoważniejszych stanowisk w Zarządzie Bratniej Pomocy Medyków U. J. — zielona wstążeczka.

Panowie! zielona wstążeczka może być miarą zdolności wyczynów ulicznych lub miarą uczucia nienawiści — nigdy jednak walorem przemawiającym za kandydatem na stanowisko samopomocowe w instytucji takiej, w której ni silna pięść ni potężny głos nigdy nic nie znaczyły, lecz rzetelna i ofiarna praca — nie uczucia nienawiści, lecz wprost ewangelicznej miłości.

Jakimże więc celom pytamy się służyć ma Bratniak?

W obawie o tę starą instytucję samopomocową, pytamy — dokąd zdążacie? Czy do ruiny, czy w ślady Politechniki Warszawskiej?

---

# „Antysemitnik“.

Nie tak dawno pamiętamy sympatycznego przywódcę narrrodowej młodzieży krakowskiej Mgr. Juljusza Wisłockiego na czele krzyżowych hufców antysemitów.

Wygłaszało się płomienne przemówieńka.

No i naturalnie bojowe rrrezolucje i wnioski.

Pamiętam „izolacja towarzyska“ zguby Matki-Polski, żydostwa.

Maluczko a samo „Hasło Podwawelskie“ zaprosiłoby do współpracy Pana Magistra. Nie ma to, jak w Młodzieży Wszechpolskiej...

Tymczasem taki zawód...

Pan Magister robi pracę doktorską u żyda prof. Rafała Taubenszlaga, który n. b. dużo zdziałał dobrego dla młodzieży katolickiej.

Jak to z tą „izolacją towarzyską?“

Czy może Pan Magister omawia pracę korespondencyjnie? Tak jak wpisy do Bibljoteki Prawników?

A tak ładnie się zapowiadało, nareszcie jeden 100% bojowiec.

Nie można było trochę później, np. po tym doktoracie.

Naprawdę przykrość.

A byłbym poszedł na promocję...

Były sympatyk.

---

# Na strzeleckim szlaku.

**Opłatek Strzelecki.**

W pięknych salach Kasyna Oficerskiego urządzono tradycyjny Opłatek Akad. Oddziału Związku Strzeleckiego. W uroczystości wzięli udział oprócz licznej gromady strzelczyń i strzelców: P.P. Gen. Narbut-Łuczyński, J. M. Ks. Rektor Michalski, Prezes Kaplicki, Wice-prezydent Klimecki, Nacz Rogowski, Wiz. Rzepecki, X. Paprocki, Starosta Małaszyński, Kwestor Matus, Mjr. Naimski, ktp. Grużewski itd. przedstawiciele Bratnich Pomocy i innych organizacyj akadem. oraz reprezentanci pododdziałów prowincjonalnych.

Zebranych powitał prezes Oddziału Stef. Smolec. Po toastach na cześć P. Prezydenta R. P. i Marsz. J. Piłsudskiego oraz po odśpiewaniu Brygady, wygłosił przemówienie Dowódca O. K. V. Gen. Narbut-Łuczyński, porównując pracę młodzieży akadem. przed wojną i obecnie. Zakończył życzeniami dla Strzelca.

Po produkcjach wokalnych p. Kruszewskiego art. opery krakowskiej, i produkcjach muzycznych zespołu akademickiego, wygłoszono z humorem „Żywy Dziennik“, w którym podobały się szczególnie wesołe wiersze p. Bieleninówny. W przemiłym nastroju przeciągnęła się uroczystość do późna.

**Karność a indywidualizm.**

Pod powyższym tytułem, we wtorek, 16 lutego P. Generał Jerzy Narbut-Łuczyński, Dowódca O. K. V., wygłosił odczyt w wypełnionej sali Kasyna Oficerskiego. Wśród obecnych, poza liczną rzeszą młodzieży akademickiej zjawił się korpus oficerski oraz przedstawiciele starszego społeczeństwa z P. Wojewodą Drem Kwaśniewskim, Kuratorem Nowickim, Prof. Roupertem, Komendantem Okr. Z. S. Mjr. Naimskim.

Prelegent, powitany krótkiem przemówieniem prezesa Akad. Oddz. Z. S. Stef. Smolca oraz gorącą owacją zebranych, przedstawił w źródłowo opracowanej prelekcji pojęcie indywidualizmu, karności i ich wzajemny stosunek, cytując szereg poważnych dzieł z tej dziedziny oraz wiele ciekawych przykładów z walk legjonowych. W pamięci słuchaczów, specjalnie z organizacyj akademickich musiała utkwić teza: Rozkazywać to znaczy uczynić siebie zbędnym, stworzyć zastępców i następców.

**Sukces akademickiej drużyny w strzeleckich zawodach narciarskich w Krynicy.**

W dniach 20 i 21 lutego odbyły się w Krynicy zawody narciarskie o mistrzostwo Okręgu V. Związku Strzeleckiego. Na program zawodów złożyły się biegi pań 6 klm. sztafeta



Zespół A. O. Z. S. na mistrzostwach Okr. V. Z. S. w Krynicy. Stoją od lewej strony ob. ob. Dembiński, Szwaja, kier. zesp. Skocz, Olbrychtowicz, Rouppert.

3 x 6 km., bieg z przeszkodami, bieg **patrolowy 18 km w rynsztunku, oraz bieg zjazdowy. Krak. Akad. Oddział Związku Strzeleckiego wziął udział** w zawodach (mimo równocześnie odbywających się mistrzostw A. Z. S. w Tatrach), i w ogólnej klasyfikacji zajął zaszczytne — jeżeli się zważy konkurencję 26 drużyn z takich ośrodków, jak Zakopane, Krynica, Nowy Sącz i t. d. — miejsce czwarte.

W biegu patrolowym ze strzelaniem zespół A. O. Z. S. w składzie: **Olbrychtowicz — Rouppert — Szwaja — Dembiński** osiąga najlepszy wynik w strzelaniu (25 punktów na 30 możliwych), co pozwoliło akademikom wysunąć się przed Zakopane i Nowy Sącz. Kierownikiem ekspedycji był **Zbigniew Skocz.** Zawody, świetnie zorganizowane, odbyły się w obecności Komendanta Okręgu **Mjra Ludwika Naimskiego.** Akademicka drużyna narciarska robiła dzięki dzielnej postawie sportowej i studenckiemu humorowi najlepsze wrażenie. Sukces jej został z zadowoleniem przyjęty przez rzesze kolegów. K. R.

**Zdobycie estońskich odznak strzeleckich przez akademików-strzelców.**

Komendant Główny estońskiego Kaitselitu (pokrewna organizacja Związkowi Strzeleckiemu) nadesłał w ostatnich dniach, zdobyte przez naszych strzelców, odznaki strzeleckie na strzeleckich zawodach polsko-estońskich we Lwowie w jesieni 1931 r. Między innemi odznakę II klasy otrzymał kol. **Pańkow**, a odznakę III klasy kol. **Hejduk.**

---

**Zjazd Akad. Oddz. Związku Strzeleckiego.** odbędzie się w dniach 18—19 marca. W programie Zjazdu Uroczyste otwarcie, udział w defiladzie i w Akademji Imieninowej, obrady 3-ech Komisyj i dwukrotne plenum. Tematem obrad będą zagadnienia pracy Strzelców - akademików i aktualne problemy życia akademickiego.

W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich środowisk uniwersyteckich oraz pododdziały na terenie Okręgu V. Szczegóły programu zostaną wkrótce ogłoszone. Biuro Zjazdu urzęduje przy ul. Florjańskiej 14, II p., tel. 137-77 codziennie od 15—17.

---

# Chuliganerja.

Modną jest rzeczą w Krakowie bronić pewnych „imponderabiljów".

Centrolew.

Brześć.

Dobrze wiemy komu to potrzebne i kto wyciąga kasztany z tego ognia.

Zapytujemy: kto kiedy zaprotestował, gdy bandy pałkarzy endeckich teroryzowały spokojnych przechodniów — gdy bito i kopano nawet leżące na ziemi kobiety — studentki, których jedyną winą było semickie pochodzenie?

Obrońcy praworządności głucho wtedy, wstydliwie milczeli.

Zapomniało się artykułów chronicznie bronionej konstytucji, którą „sanacyjny rząd" gwałci. Znikła gdzieś cudownie tolerancja i równouprawnienie.

Zamilkli teatralni Katoni.

Nie ma i nie było żadnego „protestu" w sprawie zajść żydowskich.

I nie będzie.

Dzisiaj wsiedliśmy na nowego konika. Rząd gwałci autonomję. Nad uniwersytetami zawisł cień Nowosilcowa.

I naturalnie mamy już pierwszy „protest". W godnej formie i głębokiej treści. Jest to nielegalne kolportowana półarkuszowa ulotka pełna karczemnych wymysłów na posła prof. Dra Michała Szyszkę za to, że odważył się posiadać, nie przesądzajmy czy słuszne, ale własne zdanie na Komisji sejmowej.

Endekomuna, naturalnie anonimowo, pieni się i szaleje. „Głęboki" myślą i formą eleborat ten roi się obok błędów ortograficznych od zwrotów jakiemi zapewne obdarzają się czcigodni autorzy w domowych, rodzinnych rozmówkach.

Oświadczamy, że nie damy się nikomu szantażować rzekomą obroną, rzekomo zagrożonej autonomji. Nie pozwolimy też nikomu wciągać do niskiej gry politycznej nazwisk naszych Profesorów i autorytetu Senatu uczelni.

Nie radzimy chuliganerji, która jest autorem paszkwilu, zaczynać.

Nie boimy się waszych pogróżek, że „pokażecie pięści".

Zabiegajcie raczej dalej „by z trudem i dzięki łasce profesorów przedrzeć się przez ławy uniwersyteckie". Zabiegajcie, o łaskę. Potrzebna. Ale w innych sprawach ciszej! Zet.

---

# MIGAWKI.

**TEATR A OBWIEPOL.**

Warszawska młodzież akademicka interesuje się graną tam obecnie sztuką pt. **„Defraudanci"**. Tytul musi kojarzyć się z narodową gospodarką w Bratniakach. Po ostatniem Walnem Zebraniu Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warszawskiego mają podobno wystawić „Zbójców".

Na ekrany zaś polskie wszedł narodowy film „Cham". Czyżby Obwiepol stanowił tematy utworów sztuki?

**RYCERZE MIECZA I... MAJCHRA.**

Ludzie Obwiepolu noszą w klapie mieczyk. Jakoby symbol Szczerbca Bolesława Chrobrego. Nie dlatego, żeby mieczem szerzyli swą ideologję i mieczem razili przeciwnika. Nie, napewno nie. To się robi... majchrem. Na Walnem Zebraniu Warszawskiego Bratniaka funkcjonowała „bojówka rzemieślnicza" i nożami rachowała żebra członków Legjonu Młodych. Po licznych defraudacjach obwiepolskich działaczy, przyszła „robota mokra". Sztuka nożowa. Zapewne, gdy się rzekło A, trzeba powiedzieć i B względnie C (tak samo czytamy nagłówek endeckich brukowców).

Czy mieczyk w klapie nie będzie się kojarzył uparcie z obrazem... majchra?

**ZAMIAST GRATULACYJ.**

Prezesem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego wybrano p. Zdzisława Węglińskiego. Warto sobie uprzytomnić kim jest ów mąż, który pod osłoną bojówek w noże uzbrojonych wjechał na fotel prezesa. W roku pańskim 1929 organizował ów pan t. zw. Dział Akademicki na P. W. K. w charakterze „Dyrektora". Zabrał się do roboty tak dzielnie, że miejsce na eksponaty akademickie znalazło się nie w Min. W.R. i O.P. jakby się spodziewać można, ale w pawilonie sportów. Bogaty dorobek młodzieży, która w rewji prac pierwszego dziesięciolecia R. P. miała naprawdę wiele do zademonstrowania, był reprezentowany przez nagrody sportowe A. Z. S., kilka wydawnictw i kilku eksponatów Rady Naczelnej. Możnaby przypuszczać, że organizacje akademickie nie dostarczyły eksponatów. Gdzietam, tylko p. Węgliński eksponaty np. środowiska krakowskiego umieścił... w piwnicy Domu Akadem. w Poznaniu. W rezultacie Dział Akademicki na P. W. K. stał się kompromitujący.

Drugi olśniewający wyczyn tego działacza to wywiad udzielony w czasie bytności jego w Ameryce tamtejszej prasie polskiej. Pan Węgliński pozwolił sobie w nim na bezczelne szkalowanie stosunków polskich. Wybryk ten wywołał swego czasu uzasadnioną reakcję wśród młodzieży. Jest jednak luminarzem obwiepolu; z kategorją tych działaczy stanowi dobrane towarzystwo.

---

# Dział Literacki.

MIECZYSŁAW WOJTASZEWSKI.

## DWIE RZECZYWISTOŚCI.

I.

B. minister skarbu p. Ignacy Matuszewski, na dyskusyjnym wieczorze w Związku Zaw. Literatów Polskich w Warszawie stwierdził, że współczesna literatura polska nie rozumie wysiłku, jaki ponosi rząd i państwo i, co za tem idzie, nieczuła jest na największe zagadnienia współczesności.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie na łamach „Wiadomości literackich" w „Kronice tygodniowej" p. Antoni Słonimski, prawdopodobnie uważając się za najbardziej powołanego z tytułu swego „olbrzymiego" dorobku twórczego, jakkolwiek my sądzimy, że do kogo jak do kogo, ale nie do niego zwrócono się z tem, czego państwo żąda od sztuki. My twierdzenie p. Matuszewskiego podtrzymujemy. W tej chwili jednak nie tylko o to chodzi. Jedna rzecz uderzyła nas w elukubracji samomianowanego „generała" Słonimskiego, „bohatera" „walk nad bzdurą". Oto pisze on: „Rzeczywistość nasza jest Grajdołkiem, a póki nim być nie przestanie, nie będziemy się nią interesować. Zbyt wysoko siebie cenimy. Poczekamy, aż się zrobi u nas Europa". Że p. Słonimski jest typowym pi-

sarzem z Grajdołka, wiemy o tem oddawna. Nie wiedzieliśmy natomiast, że już posługuje się językiem bab z magla. Bo to, moja pani, Europa... nie tak jak u nas...

Szukajmy tej Europy w pojęciu p. Słonimskiego.

Niemcy.

Prawdopodobnie czułby się tam p. Słonimski doskonale... pod „ochroną“ dobrze opłaconych bojówek... hitlerowskich. Codzienne morderstwa polityczne, ekscesy na uniwersytetach i t. p. „europejskie“ wyczyny koiłyby rozklekotane nerwy stetryczałego autora „Kroniki tygodniowej“.

Francja.

Walki na pięści i policzkowania w parlamencie. Nadużycia finansowe, w które najczęściej wmieszani są ludzie, stojący na wysokich szczeblach hierarchji społecznej. Osławione więzienia i nieprawdopodobna nędza robotników-cudzoziemców, wyzyskiwanych przez kapitalistów, nad którymi kontrola państwa równa się zeru. I t. d. i t. d.

Anglja.

„Humanitaryzm“ angielski zbyt dobrze jest znany, żeby tu o nim pisać. P. Słonimskiemu mógłby coś o tem powiedzieć Ghandi. Życie społeczne i polityczne w „rdzennej“ Anglji wiele, b. wiele pozostawia do życzenia. O tem chyba p. Słonimski wie doskonale. Nie wątpimy.

Może jednak tą prawdziwą Europą jest Italja? I to dla p. Słonimskiego... pacyfisty i obrońcy praw człowieka?

Z jednym natomiast zgodzilibyśmy się. Mianowicie, gdyby p. Słonimski napisał: **„Rzeczywistość nasza literacka jest Grajdołkiem“**. Bowiem skandaliczne stosunki literackie w Polsce, sprytnie ukrywane pod płaszczykiem fachowości, ujętej w „monopol zawodowy“, z różnych względów są przemilczane, żeby tylko ktoś komu nie naraził się. Zanik rozsądku, snobizm, brak uczciwości rozprzestrzeniły się wszechwładnie. Nigdy nie było tyle plagjatów, ile dziś doszukać się można. Przy pomocy reklamy i nieuczciwych krytyków, mizerne talenty uchodzą za genjuszów i za wyrocznie w sztuce tworzenia. Nietylko grupy literackie ale i niektóre związki zawodowe literatów stały się bractwami wzajemnej adoracji, przystaniami nieróbstwa, nagradzanego zapomogami. Niezdolność do właściwego stawiania problemów, brak światopoglądów, przy równoczesnym bezprogramowym eklektyźmie, i antyintelektualiźmie, kliki, nieuczciwe reklamiarstwo, przemilczanie niewygodnych sobie ludzi, to cechy polskiego świata literackiego dni ostatnich. Czy można więc dziwić się, że literatura nie może pojąć ogromu prac rządu i państwa i obce są dla niej najdonioślejsze zagadnienia naszej współczesności?

**Następny numer „KUŹNICY“ ukaże się 17 marca b. roku.**

*NUNA BIELENINÓWNA.*

# START.

*Ciało jest: tętno świata, mosiężne serce ziemi,*
*Ciało jest: ruch w przestrzeni, żywa rtęć!*
*Powietrze trzeba drzeć,*
*Oddechów wciągać sto*
*I biec!*

*Myśl każda boli w piersi, narasta nową drogą.*
*Pęd jest u mety białą taśmą i sumą stumetrową.*
*Trzeba w kłębek zwinąć każdy mięśń,*
*Wolę zacisnąć w pięść*
*I biec!*

*Jeszcze śmignięcie gibkie bioder,*
*Jeszcze rzut jeden ciałem —*
*I runąć krzykiem oszalałym — w tłum!*

# Zapiski naukowe i literackie.

Ukazał się nowy podręcznik literatury polskiej, zrywający z szablonem szkolarskim, dzięki czemu nadaje się również do czytania, nietylko do nauki. Sposobem ujęcia przedmiotu podręcznik ten przewyższa „Historję literatury niepodległej Polski“ prof. Chrzanowskiego. Jest nim: **Zarys dziejów literatury polskiej prof. Juljusza Kleinera.** Tom I. Obejmuje czasy: od początków piśmiennictwa do końca rządów Stanisława Augusta. Z 35 ilustracjami i 4 tablicami. Lwów 1932. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

**Juljusz Kaden Bandrowski:** „Aciaki z I-szej A“. Lwów. Zakład Nar. im. Ossolińskich. 1932. Str. 158 i 2 nc. Zł. 5. Nowy tom znakomitego pisarza doskonałych opowiadań ze świata młodzieży.

**„Piłsudczycy“ Juljusza Kaden-Bandrowskiego, wydanie zupełne, 1932, Kadra, Sp. Wyd. — Drukarska.** Książka ta, poświęcona bohaterstwu żołnierzy I-szej Brygady i Legjonów ukazała się w roku 1915-tym w Oświęcimiu. Trzy wydania „Piłsudczyków“ rozeszły się podczas wojny światowej, spełniając piękną misję uświadomienia społeczeństwa o wielkości jego żołnierzy.

Czwarte wyd., drukowane w roku 1919 w Bibljotece Polskiej, zostało już dawno wyczerpane.

Wydanie piąte, Kadry, zupełne, zostało znacznie rozszerzone. „Piłsudczycy“ — to pierwsza książka w literaturze polskiej, rozpoczynająca już w roku 1915-tym, w czasach niewoli i walki — okres piśmiennictwa pięknego Polski Odrodzonej.

# KRONIKA.

**KRAKÓW.**

## ZMIANA LOKALU.

**Lokal Redakcji i Administracji naszego pisma mieści się obecnie przy ul. Florjańskiej l. 14. II. p. tel. 137-77.**

**Redakcja i Administracja czynne są codziennie od godz. 15 do 17.**

### OD REDAKCJI.

Wobec mylnie interpretowanego podtytułu „Kuźnicy“ „miesięcznik akademickiej młodzieży państwowej“ Redakcja stwierdza, że przymiotnik „państwowy“ oznacza, że pismo nasze jest otwarte dla wszystkich ugrupowań, stojących na państwowym gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego bez żadnych różnic i odcieni.

Dla ścisłości historycznej zaznacza się, że ten termin ustalono w Krakowie w dniu 13 listopada 1931 na zebraniu Konferencji porozumiewawczej, w skład której wchodzą: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Myśl Mocarstwowa, Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego, Legjon Młodych i Polska Niezależna Młodzież Narodowa.

### IMIENINY KOMENDANTA.

Organizacje młodzieży państwowej ułożyły już plan uczczenia Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Według tradycyj odbędzie się akademja urządzona przez Zw. P. Młodz. Demokr., Myśl Mocarstwową, Ak. Oddz. Zw. Strzel., Legjon Młodych i Niezal. Ml. Narod.

### ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ — OKRĘG KRAKOWSKI.

**Parlament Dyskusyjny.**

W dniu 29. I. 1932 r. w sali Muzeum Przemysłowego Z. P. M. D. urządził Parlament Dyskusyjny na temat Projektu nowej ustawy małżeńskiej. Parlament zagaił Prezes Okręgu, Kol. Wawrzoń Edward. Kwestja projektu została wszechstronnie oświetlona w referatach: Kol. Zofja Wolska-Frąckowiakowa — „Stanowisko kobiety w projekcie“, Kol. Zofja Burghardtówna — „Jak projekt chroni dziecko“, Kol. Mgr Tadeusz Kahl — „Ślub i rozwód w projekcie“. Parlament wywołał bardzo duże zainteresowanie wśród młodzieży akademickiej i wielkiej ilości obecnych, bo około

500 osób. Przewodniczył Kol. Dr K. Ostrowski. Parlament trwał od godz. 7.45 do godz. 11.30 w nocy.

**W dniu 3 lutego b. r. Kol. Galant** w lokalu Z. P. M. D. wobec licznie zebranych członków wygłosił referat na temat **„Maltuzjanizm“.**

**Seminarja Syndykalistyczne** odbywają się w każdy poniedziałek w lokalu własnym.

**Zmiana lokalu:** Z. P. M. D. przeniósł lokal urzędowania z ul. Tomasza 22 na ul. Wiślną 8. I. p. Godz. urzędowania od 18 do 20.

**Herbatka zapoznawcza:** w dniu 21. II. br. w lokalu własnym (Wiślna 8) odbyła się „Herbatka zapoznawcza“ dla członków Z. P. M. D. Nastrój był bardzo miły i serdeczny. Bawiono się do godz. 11 w nocy.

**Wyszła drukiem** książka Józefa Wojciechowskiego, prezesa Z. P. M. D. Okręgu Poznańskiego p. t. „Po nową treść“. Z kuźni ideowej Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej“. Autor przez dokładne opracowanie ideologji Z. P. M. D. postawił swoje dzieło na bardzo wysokim poziomie. Kwestje, poruszone przez autora, są niewątpliwie kwestjami pierwszorzędnej wagi dla każdego członka Z. P. M. D. Cena egzemplarza zł. 2.

### MYŚL MOCARSTWOWA.

**Akadem. Młodzież Państwowa.**

Dyżury codz. ul. Karmelicka 49 I. p. 19-20.

### KRONIKA ORGANIZACYJNA.

**Kol. Rowmund Piłsudski w Krakowie.**

Z początkiem bieżącego miesiąca odwiedził Kraków prezes Komitetu Wykonawczego M. M. Rowmund Piłsudski, dokonując inspekcji środowiska, oraz biorąc udział w Zebraniu Zarządu Koła, na którem omówiono szereg spraw natury ideowej oraz organizacyjnej.

**Referaty.**

W b. m. wygłoszono w sali nr. 4. Kol. Novi referaty: Kol. Jan Meysztowicz p. t. „Jutro my“ oraz b. prezes organizacji Kol. Ksawery Pruszyński p. t. „Czem jest Myśl Mocarstwowa“. Oba referaty gromadząc liczne grono Koleżanek i Kolegów, dowiodły zainteresowania się najszerszych sfer społeczeństwa akademickiego problemami ideologji mocarstwowej.

**Parlament dyskusyjny o rozbrojeniu.**

Ponadto w piątek 19 b. m. członkowie Myśli Mocarstwowej wzięli udział w t. zw. Parlamencie dyskusyjnym na temat rozbrojenia, zwołanym przez akademicki Związek Pacyfistów. Kol. Meysztowicz i Pruszyński wzięli udział w dyskusji, zbijając poszczególne tezy pacyfistów jak i socjalistów i komunistów, oraz prostując fałsze historyczne popełnione przez jednego z referentów, organizujących zebranie.

Kol. Kol. pacyfistom należy raczej doradzić, aby pojechali z tourné po Niemczech i Rosji i tam namawiali hitlerowców i bolszewików do rozbrojenia. My jednak lepiej zaczekamy jeszcze trochę z rozbrojeniem.

**Akademja Morska.**

W niedzielę 28 b. m. Myśl Mocarstwowa wraz z Legją Mocarstwową urządziły Wielką Akademję dla upamiętnienia chwili przyłączenia Pomorza do Polski przed laty 12.

**Parlament dyskusyjny o prawie małżeńskiem.**

W dniu 5 marca Myśl Mocarstwowa weźmie udział w dyskusji na temat nowego prawa małżeńskiego, urządzonej przez Sodalicję Marjańską akademików.

### LEGJON MŁODYCH.

Dnia 19 lutego br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, na którem z powodu ustąpienia dotychczasowego komendanta kol. Wotoczka Józefa wybrano kom. kol. Bereźnickiego Józefa. Wybrano również pięciu delegatów na Kongres Legjonu Młodych, który odbędzie się w Warszawie dnia 20 marca br.

### P. NIEZALEŻNA MŁODZIEŻ NARODOWA.

Dnia 27. bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu wraz z członkami Komisji Rewizyjnej, na którem to posiedzeniu omówiono projekt nowego prawa małżeńskiego.

Kierownikiem Sekcji Społecznej wybrano kol. Pronobisa Janusza. Do Zarządu kooptowano kol. Gielczyńskiego Andrzeja jako zastępcę sekretarza.

W dniu 11 marca o godz. 8-ej wiecz. w sali nr. 2 Coll. Novi U. J. wygłoszony będzie referat p. t. „Kwestja robotnicza w Polsce“.

Dyżury Zarządu odbywają się we wtorki i piątki od godz. 19 do 21 w sali nr. 2 Coll. Novi U. J.

### ZMIANY PERSONALNE WE WŁADZACH BRATNIEJ POMOCY STUD. U. J.

Wice-przewodniczącym Sądu B. P. został wybrany kol. Stuligłowa Edmund, sekretarzem kol. Antoni Tyralik, vice-prokuratorem kol. Wiktor Micherdziński.

Na członków Wydziału zostali wybrani zastępcy Stefan Miłkowski i Adam Szatko.

Ustąpił Władysław Nowicki.

### NOWI CZŁONKOWIE HONOROWI BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Wykonując jednogłośną uchwałę ostatniego Walnego Zgromadzenia delegacja Prezydjum B. P. w składzie prezesa T. Iskrzyckiego i vice-prezesa K. Maroszka wręczyła w dniu 1 bm. dyplom członka honorowego prezydentowi miasta Krakowa pułk. Władysławowi Belinie-Prażmowskiemu.

W dniach 5 i 6 bm. specjalna delegacja w składzie kuratora Prof. Dra Kazimierza Roupperta, prezesa T. Iskrzyckiego i vice-prezesa E. Wawrzonia doręczyła w Warszawie dyplomy członków honorowych prezesowi Rady Naczelnej dla spraw pomocy młodzieży akademickiej Marszałkowi Senatu Władysławowi Raczkiewiczowi, Ministrowi W. R. i O. P. Januszowi Jędrzejewiczowi i Naczelnikowi Wydziału w Ministerstwie W. R. i O. P. Józefowi Stypińskiemu.

Delegacja doręczyła członkom honorowym ostatnie sprawozdania B. P., przedstawiając szczegółowo obecny stan instytutcji, w szczególności prace nad budową II Domu Akademickiego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Delegacji towarzyszył sekretarz Rady Naczelnej Leszek Robowski, wypróbowany przyjaciel Bratniej Pomocy krakowskiej.

Wręczając imieniem delegacji dyplom członka honorowego Panu Ministrowi WR. i OP. Jędrzejewiczowi, prezes B. P. Iskrzycki wyraził głęboką radość młodzieży krakowskiej z podjętej przez Pana Ministra akcji na terenie wyższych uczelni, w szczególności zo znanego okólnika w sprawie t. zw. „N.K.A.“

### ZNIŻKA CEN W K[illegible]AKOWSKIEJ KUCHNI AKA[illegible]MICKIEJ.

Zarząd Bratniej Pomocy Stud. U. J. chcąc jaknajbardziej udostępnić członkom świadczenia bezpośrednie od dnia 8 bm. obniżył ceny obiadów w kuchni a to w abonamencie (t. j. przy zakupnie 10-ciu obiadów) do kwoty 85 gr, bez abonamentu do kwoty 90 gr.

Obiady wydawane są z 3 dań z chlebem.

Kuchnia akademicka w bieżącym roku szkolnym wydaje posiłki przez cały dzień, a specjalną popularnością cieszą się śniadania i kolacje po bezkonkurencyjnie niskich cenach.

### SPROSTOWANIE.

W nr. 2 „Kuźnicy“ zaszła pomyłka w nazwisku kol. Pruszyńskiego przy artykule „Skończyły się dni okradania“. Powinno być nie Kazimierz a **Ksawery Pruszyński.**

## POZNAŃ.

### WALNE ZEBRANIE LEGJONU MŁODYCH.

W poniedziałek, dnia 15 b. m. odbyło się walne zebranie Okręgu Poznańskiego Legjonu Młodych, w lokalu L. M. Poznań-Zamek.

Zebranie zagaił, pełniący obowiązki Komendanta Legjonu, kol. Włodzimierz Bociański, witając obecnego na zebraniu Kuratora L. M. Pana Prof. Un. Pozn. Dr. Jakubskiego i podkreślając ważność walnego zebrania w życiu organizacji, poczem złożył przewodnictwo zebrania w ręce kol. Mastalerza.

Po odczytaniu porządku obrad przystąpiono do zaprzysiężenia kandydatów. Sekretarz odczytał nazwiska 62-ch nowowstępujących kolegów, którzy w uroczystym nastroju wśród ogólnego milczenia powtórzyli za komendantem rotę ślubowania. Ślubowali wierność Rzeczypospolitej Polskiej i posłuszeństwo Jej najwyższym władzom, oraz pracę wytrwałą dla dobra Państwa Polskiego.

Z rąk Komendanta otrzymali odznaki Legjonu, poczem przemówił w krótkich, serdecznych słowach Kurator L. M. P. Prof. Jakubski, życząc wytrwania na tej drodze nowoprzyjętym członkom i pomyślnego rozwoju komendzie. Następnie kol. Bociański złożył sprawozdanie z działalności L. M. od dnia jego założenia i organizacji poszczególnych referatów. Po wysłuchaniu sprawozdania postawiony wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu ze stanowiska p. o. Komendanta kol. Bociańskiemu, przeszedł przez aklamację. W wyniku wyborów Komendantem Okręgu Poznańskiego L. M. wybrano kol. Włodzimierza Bociańskiego, jednomyślnie i z towarzyszeniem aklamacji. Inspektorem Okręgu wybrano kol. Józefa Janowskiego. Zebranie zakończono odśpiewaniem I-szej Brygady. Walne zebranie L. M. dowiodło wielkiej żywotności i jednomyślności członków organizacji.

Kierownik ref. pras. Juljusz Znaniecki.

### Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO KOŁA KALISZAN U. P.

W dniu 24 stycznia 1932 roku w Poznaniu w salach „Belwederu“ odbyła się uroczysta Akademja z okazji dziesięciolecia istnienia koła Kaliszan U. P.

Akademję, zaszczyconą obecnością p. Kuratora Koła Prof. Dr. Jonschera Karola, Dr. Matuszewskiego Edwarda, Prezesa Byłych Wychowańców Szkół Średnich Kaliskich, Szanownych Członków tegoż Tow. przedstawicieli organizacyj akademickich, członków koła i licznie przybyłych gości, zagaił kol. Chrzanowski W. udzielając głosu kol. Szymanderskiemu, obecnemu prezesowi koła.

Po krótkim szkicu historycznym z działalności koła, głos zabiera p. Kurator, który

wyrażając serdeczną radość z dziesięcioletniej pracy koła, twierdzi, że koło Kaliszan tworząc najbardziej naturalną postać życia zbiorowego, stojąc w szeregach pionierów życia samopomocowego, nie powinno pominąć żadnego z kierunków zainteresowań, aby być w zgodzie z kultywowanym postulatem naukowego charakteru kół prowincjalnych.

Nawiązując do przemowy p. Kuratora Dr. Matuszewski wyraża życzenie, aby koło Kaliszan w pracy nie odrywało się od swego środowiska macierzystego, aby między pracą w środowisku uniwersyteckiem, a terytorjalnem zachowało ciągłość, która przyczyni się do selekcji i uniedostępni przyjmowanie wartości bezkrytycznie, jak to często niestety ma miejsce z nowościami przychodzącemi na prowincję z etykietą „wielkiego świata".

Następnie kol. Chrzanowski W. odczytuje depesze gratulacyjne nadesłane przez byłego kuratora koła Prof. dr. Miłobędzkiego Tadeusza, przez „Bratnią Pomoc Stud. U. P." i inne, oraz udziela głosu prezesowi Zrzeszenia Akad Kół Prow. kol. Waszakowi, przedstawicielom kół naukowych, przedstawicielom kół prowincjonalnych i innym.

Drugą część Akademji muzyczno-wokalną wykonało szereg koleżanek i kolegów, oraz orkiestra reprezentacyjna 7 d. a. k., którym prezydjum Akademji tą drogą przesyła serdeczne podziękowanie. Uroczystość zakończono o godz. 14.

O godz. 22 w salach „Belwederu" odbył się „Reprezentacyjny Wieczór Taneczny", na którym goście w miłym nastroju bawili się do rana.

Antoni Moszczyński.

### ZEBRANIE ORGANIZACYJNE "KOŁA SENJORÓW LEGJONU MŁODYCH".

Dnia 25. I. 1932 r. zawiązało się „Koło Senjorów Legjonu Młodych" w Poznaniu. Sala kasyna of. D. O. K. VII. wypełniła się po brzegi.

Z ramienia Legjonu przemówili kol. Kom. Bociański Włodzimierz i Woldański A., charakteryzując w kilku słowach cele i zadania Legjonu. Kurator Legjonu prof. Jakubski podkreślił czynniki współpracy ze starszem społeczeństwem, od którego młode pokolenie powinne uzyskać poparcie. Uchwalono statut i przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: prezes: p. wicewojewoda Kaucki, wiceprezes: p. prof. Dr. Pietruszyński, sekretarz: p. mjr. Tobik, skarbnik: p. dyr. Łukomski.

P. wojewoda R. hr. Raczyński raczył zaszczycić swą obecnością zebranie, dając tem dowód przychylnego ustosunkowania się do nowopowstałej organizacji.

Gelner. K.

### Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO KOŁA ŁODZIAN W POZNANIU.

W dniu 31 stycznia 1932 roku w sali 22 „Coll. Minus" odbyło się Walne Zebranie A. K. Łodzian na którem przy obecności P. Kuratora Prof. Dr. Ohanowicza Alfreda, oraz 140 członków, wybrany nowy Zarząd ukonstytuował się następująco:

prezes kol. Moszczyński Antoni,
wiceprezes kol. Szczygielski Wacław,
sekretarz kol. Hubówna Marja,
skarbnik kol. Neugebauer Bronisław,
szef. propagandy kol. Littchen Gerhard,
szef. organizacji kol. Sznajder Waldemar,
członek zarządu kol. Wolfówna Genowefa.

Charakterystycznem jest, że i tym razem mimo ostrych zajść zwyciężyła młodzież samopomocowa.

Antoni Moszczyński.

### Z ŻYCIA LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Dnia 4 lutego 1932 roku w salonach Poznańskiego Automobilklubu odbył się „Karnawałowy Wieczór Reprezentacyjny „Legjonu cieszący się wielką frekwencją członków i gości sympatyków, zaszczycony został obecnością Pana Wojewody Raczyńskiego Rogera Pana Prezesa Koła Senjorów, wice-wojewody Kauckiego Stanisława, Pana Kuratora Legjonu Młodych Prof. Dr. Jakubskiego Antoniego, Pana Pułk Chilewskiego Marjana, Prof. dr. Pietruszyńskiego Zygmunta, Przedstawicieli Wojsk. i starszego społeczeństwa.

Sznajder Waldemar.

### LWÓW.

**Z życia młodzieży.** Mimo nader ciężkich warunków organizacyj młodzieży państwowej idą w swym rozwoju naprzód. Podkreślić należy istnienie Akademickiego Związku Strzeleckiego, liczącego 140 członków, kierowanego przez prezesa Nowosielskiego i kom. Wilskiego. Oddział posiada piękną świetlicę przy ul. Kurkowej 12, gdzie ogniskuje się praca organizacyjna i życie towarzystkie.

We własnym zarządzie stworzono tam herbaciarnię i bufet, który tworzy poniekąd agendę pomocy koleżeńskiej. Ostatnio zorganizowano kurs motocyklowy ,którego lekcje cieszą się dużą popularnością.

O stosunkach w samopomocy lwowskiej pozostającej pod rządami „narodowej" młodzieży, świadczy możliwość utracenia świadczeń bratniaka wrazie ujawnienia przynależności do organizacji prorządowej. Są fakty cynicznego wyrzucania z domów akademickich „Bratniej" Pomocy. Niechże dostaną się do wiadomości wszystkich i przyspieszą mobilizację sił, celem odparcia inwazji obwiepolskiej, której „dorobek" staje się hańbą polskiej młodzieży akademickiej.

### LUBLIN.

**Strzelec.** Wkrótce zostanie ukonstytuowany Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego, którego zaczątek stworzy grupa kolegów pracująca już oddawna w Z. S.

# Przegląd prasy.

### Imponujący dorobek niewiniątek.

W „Gazecie Warszawskiej" pod szumnym tytułem — „Imponujący dorobek młodzieży narodowej", czytamy:

„Zbliżający się termin walnego zebrania Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, które odbędzie się w niedzielę 21 b. m., wywołuje nietylko wielkie zainteresowanie ogółu młodzieży, ale i wściekłe ataki prasy sanacyjnej.

Nie posiadającym żadnych argumentów, a operującym tylko demagogją partyjną resztkom sanacji wśród młodzieży warto przypomnieć rzeczowe dane o pracy zarządu narodowego kol. Kurcyusza w ciągu ostatniego roku".

I przypomina.... My ze swej strony chcemy również przypomnieć o imponującym dorobku i zarobku młodzieży narodowej w Bratniaku W. S. H. i Politechniki w Warszawie. Wszystkim bowiem wiadomo, że nikt inny nie dorobił się pracą samopomocową majątku jak tylko członkowie młodzieży narodowej. Dorobek ten jest zaiste imponujący, bo w dzisiejszych ciężkich czasach zapewne nawet handlarze żywym towarem tak dobrze nie zarabiają.

Młodzież „narodowa" to jednak sprytniejsze głowy, a jej niektórzy członkowie doczekali się wspaniałych opisów ich „imponującej działalności", których tomy stale się powiększają. Niestety tomy te przechowywane są narazie w sądach karnych, jako świadectwo imponującego dorobku i jeszcze więcej imponującej zapowiedzi cudownych dzieci, na które jedynie niestety prasa sanacyjna urządza „wściekłe" ataki.

Niestety — zgodzić się nie możemy na bezczelne łajdactwa i rozkradanie publicznego grosza, które społeczeństwo składa dla swych przyszłych pracowników.

Nie możemy się zgodzić, by młodzież „narodowa" rozporządzała majątkiem publicznym, albowiem poprostu nie wierzymy im. Czcząc bowiem prawdziwie i szczerze naszą tradycję, uznajemy piękną prawdę zawartą w przysłowiach: „jeśli wejdziesz między wrony — musisz krakać jak i one — i — kto się raz sparzył na gorąco, dmucha na zimno". „mc".

### Pan „prezes" wizytuje!

Gazeta Warszawska pisze:

„Dnia 5 bm. J. E. p. Juljusz Laroche, ambasador Francji, przyjął p. Prądzyńskiego — prezesa Akademickiego Koła Przyjaciół Francji, w towarzystwie p. Judyckiego, prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego. Obecność p. Judyckiego na posłuchaniu u p. Ambasadora dowodzi, że liczba przyjaciół Francji w środowiskach akademickich nie zamyka się listą członków Koła, lecz, że poczucie przyjaźni polsko-francuskiej ożywia całą polską młodzież akademicką".

Nie kwestjonujemy bynajmniej naszej serdecznej i opartej na głębokim zrozumieniu przyjaźni do Wielkiej Sojuszniczki. Chcemy jednak stwierdzić, że obecność jakiegoś p. Judyckiego prezesa nieznanego związku, czy Komitetu niczego poza bezczelnością nie dowodzi.

Ilość przyjaciół serdecznych Francji wśród społeczeństwa akademickiego jest zaiste olbrzymia jednak żadną miarą ów p. Judycki nie może być wyrazem nikogo lub niczego poza swoją osobą. Swego czasu istniał jakiś Naczelny Komitet Akademicki, który jednak okólnikiem p. Ministra O. P. W. R. został uznany za nielegalny i nieistniejący.

Zdziwieni jesteśmy więc na podsta-

wie jakiego prawa ów p. Judycki nadal figuruje jako prezes nielegalnego i nieistniejącego komitetu i ma czelność do tego składać wizyty. To już nie tylko swawola i brak poszanowania rozporządzeń własnego Rządu u tych krzyczących stróżów prawa, lecz występowanie w imieniu czegoś — co nie istnieje, jest kłamstwem i grubem nietaktem względem Przedstawiciela potężnego Narodu francuskiego. „mc"

**„Stróże" legalizmu.**

„Awangarda", organ Młodych Obozu Wielkiej Polski, po długiej przerwie, rozpoczęła swój żywot nowy, zdaje się nie mniej ciężki od poprzedniego. W nr. 2 pisze Ryszard Piestrzyński znowu o „elicie" (Zagadnienie grupy rządzącej w Polsce). Pomijamy fakty nielogicznego, fałszywego przeprowadzania myśli, wyciągania wniosków, które zmieścić się muszą na warsztacie „narodowym". Pisanie o „grupie rządzącej" stało się w obozie doktrynerskich tez, uczoności, która dawno przemieniła się w gadulstwo, manją chorobliwą, sennem marzeniem o objęciu władzy. P. Piestrzyński powołuje się na znajomość teoryj Vilfreda Pareto i powagą jego się zasłania. Czytaliśmy Pareta **raz**, ale czytamy **wciąż** o kradzieżach, dokonywanych przez członków O. W. P., właśnie przez ludzi, którzy mieli stać się w przyszłości tą „elitą", „grupą rządzącą", tworzoną przez obóz „Awangardy". Dużo miejsca poświęca p. P. pracy w organizacjach społecznych. Czyż to potrzebne? To nikogo nie przekona, jeśli znane już są tajne instrukcje Stronnictwa Narodowego, które wszelkie organizacje społeczne widzieć pragnie jako swoje placówki polityczne. Gdy to nie udaje się, jaczejki „narodowe" organizacje usiłują rozbijać. Nasza praca społeczna inne ma założenia. Od pracy społecznej, pracy pełnej poświęcenia i **odpowiedzialności**, przechodzimy do polityki, ale do polityki o podłożu społecznem nie demagogicznem. Interes partji i to partji, zmieniającej programy nieledwie co parę lat — dla nas nie istnieje. I jeszcze jedno: w pracy społecznej **nie wolno kraść**.

Pisze p. Piestrzyński: „Najważniejszym dodatkiem i pozytywnym skutkiem takiego charakteru obozu narodowego stał się jego legalizm. Obóz narodowy prócz swego programu, wniósł i wnosi do pracy publicznej tak konieczną dla zdrowego rozwoju państwa — o ile będziemy chcieli je utrzymać w szeregu krajów zachodnio-europejskich (?) — ideę praworządności".

Czyżby? A „Naczelny Komitet Akademicki", który stale usiłuje się reklamować, jako coś, co istnieje, — wbrew przypomnieniu polskiego ministra o nielegalności tej fikcyjnej „reprezentacji"? I pisze się o praworządności... Trzeba mieć dużo w sobie bezczelności i zakłamania.

m. w.

## WOLNA TRYBUNA.

W dziale niniejszym umieszczali będziemy nadesłane artykuły polemiczne. Każdy artykuł musi być podpisany imieniem i nazwiskiem autora.

---

**Na marginesie życia akademickiego.**

Gdy obserwujemy wypadki, mające miejsce w ostatnich latach na terenie Rzeczypospolitej Akademickiej, w szczególności zaś hece antysemic-

# ZJAZD

## Delegatów Akademickich Oddziałów Związku Strzeleckiego w Krakowie

## w dniach 18 i 19 marca 1932 r.

Cieszyn — Kraków — Lublin — Lwów — Poznań Warszawa — Wilno.

**Szczegóły w nadzwyczajnem wydaniu „Kuźnicy".**

kie czy też notoryczne defraudacje w Bratniakach, opanowanych przez „obwiepolaków“, widzimy zatrważający zanik walorów intelektualnych i moralnych. Wprost wierzyć się nie chce, że to młodzież akademicka, właśnie mająca stać na straży ładu i porządku, jako czynnik kulturalny, gdy widzi się ją pędzącą ulicami z nieczłowieczym krzykiem na ustach: „bić żydów“.

Stan ten musiał wzbudzić troskę i chęć przeciwdziałania destruktywnym politycznym czynnikom. Trudu tej ogromnej pracy, bo zmierzającej do przeorania dusz, podjęła się młodzież państwa, przez swoje organizacje ideowe.

Na tem miejscu pragnę zwrócić uwagę na jedną z licznych przyczyn zła, tj. na nadmierne rozpolitykowanie. Przychodzi bowiem taki młody człowiek z gimnazjum do uniwersytetu i najczęściej wstępuje do organizacji ideowo najbardziej szowinistycznej i demagogicznej, nie przebierającej w sposobach kaptowania zwolenników. Inaczej jest np. w Anglji. Tam student I-go roku w specjalnych organizacjach zaprawia się do samodzielnego myślenia politycznemi kategorjami, kształci się djalektycznie. Sposobem ku temu są dyskusje, zazwyczaj b. ożywione, przyczem argumentować musi się do zgóry założonych tez. Nie pyta się nikt takiego pana, czy jest np. za formą ustroju monarchistyczną czy inną, ale każą mu argumentować pro lub contra. Efekt bardzo dodatni. Przejście tej rozprawy legitymuje do wstąpienia do organizacyj ideowych, których też poziom jest niesłychanie wysoki.

U nas zadużo jest temperamentu politycznego a zamało rozumu.

Witaliśmy więc z radością postanowienia I-go Kongresu Młodzieży Państwowej w Warszawie, zmierzające do zreorganizowania podstaw życia dzisiejszej civitas Academica, w kierunku oparcia o koła naukowe i samopomocowe. Tylko bowiem w pracy naukowej i samopomocowej kształci się prawdziwą elitę inteligencji, zdolną do odpowiedzialności za losy państwa.

*Józef Kotuła.*

## Przypomnienie Fr. Nowickiego.

Nie należałoby się dziwić zapoznaniu poety, autora „Pieśni czasu“, gdyby w tym tomie nie zamieścił sonetów poświęconych Tatrom. Zestarzały się wiersze Nowickiego, arrasowo dziś blade. Sonety natomiast, pełne jędrności, siły i niezwykłej plastyki obrazy z Tatr, już zagwarantowały Nowickiemu w literaturze stanowisko znakomitego, jeśli sonetem wartościować twórczość poety.

„Niewiadomo, co w nich podziwiać — pisze prof. Pini o sonetach, w przedmowie do drugiego wydania wierszy Nowickiego: czy wyobraźnię, która stworzyła te przepiękne wizje przyrody tatrzańskiej, czy szczęśliwe poczucie artystyczne, które kazało poecie zamykać te obrazy w niewielu słowach i tą jędrnością dodawać im siły“. Mówiąc zwięźlej: mocny, oryginalny talent. Czy rzeczywiście oryginalny — zobaczymy. Jak się utarło: szukamy w sonetach wpływów, zależności. Są. Przedewszystkiem i tylko, zaznacza się tutaj wpływ Mickiewicza. Mickiewiczowską melodją rytmu pulsują utwory Nowickiego. Niektóre zaś obrazy przypominają nam „Sonety krymskie“. Nie dowód w tem, ani pretekst, rzecz jasna, by talent Nowickiego odtwórczym obwołać.

Przyswojenia raczej za plus policzyć należy autorowi, którego wybitny talent w czem innem, zasadniczem, decydującem o wartości sonetu opisowego, wykazał swą, mimo remiscencyj z „Sonetów krymskich“, nieznacznych, oryginalność. Myślę w tej chwili o obrazowaniu. Wręcz zdumiewa nas fantazja autora. Raz w raz, imponuje, jakby o rekord szło, doskonałemi, wciąż świetniejszemi obrazami.

Trudno mi tu zająć się niemi bliżej. Przytoczę tylko kilka, rzucających światło na obrazowość sonetów, metafor. Staw: oko, drzemiącej przyrody spuszcza rzęsy mgieł. Siklawa: rzeka śniegu lecąca pionowo. Garłuch: kompas chmurnych łodzi, gdy płyną w lazury. Szczyty: nocne gwiazd posłuchy. Łąka w Tatrach: oaza pustyni skalistej.

Jak powiedzieliśmy, sonety gwarantują, już zagwarantowały Nowickiemu znakomite stanowsko w literaturze. Kompromitujący nas przeto zmierzch jego nazwiska, na horyzoncie literackich zainteresowań ogółu, dłużej trwać nie powinien. Dziś, gdy właśnie mija 40 lat, od chwili w której po raz pierwszy wyszły z druku poezje Nowickiego, czemprędzej trzeba naprawić krzywdę wyrządzoną poecie. Cicho, bez jubileuszowych, jak się przyjęło, komedyj. Akademje krzywdzą poetów. Akademje mijają się z założeniem. Kolumną artykułu, kwadransem w radjo, prelekcją, odczytem w collegjach wykładów, uczcijmy Nowickiego. Oddajmy należną, chociaż spóźnioną, cześć świetnemu poecie.

W. Hlouszek.

STANISŁAW TOTA.

### 13. II. 1930 — 13. II. 1932. DWULECIE LEGJONU MŁODYCH.

Nie naszą jest rzeczą oceniać celowość stworzenia i pracy Legjonu Młodych, ale wystarcza rzucić okiem na dwuletni okres jego istnienia, aby zdać sobie sprawę z tego, co można osiągnąć przez aktywność, entuzjazm i zapał młodzieńczy, któremu się wskazało właściwy teren zainteresowań. Albowiem tak, jak niegdyś, w okresie walk o niepodległość terenem zainteresowań dla ówczesnego młodego pokolenia były Legjony — dziś terenem takim dla młodej inteligencji staje się Legjon Młodych. W ciągu dwóch lat swego istnienia, po wytężonej i pełnej poświęceń pracy — Legjon Młodych okazał się organizacją silną i trwałą, której okręgi, obwody i oddziały, szeroką siecią rozlane po kraju kują i hartują młodego ducha do twórczego wysiłku dla Państwa. A pisząc o tych dwuletnich wysiłkach młodych legjonistów nie można się powstrzymać od wyrażenia hołdu swojemu Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, który oceniając pracę Legjonu Młodych, wyraził w ostatnich dniach zgodę na przyjęcie członkostwa honorowego naszej organizacji.

Oto nasz dorobek. — Co będzie dalej — nie łatwo powiedzieć. Spieszymy jednak naprzód, nie uznając kompromisów, po wytkniętej prostej drodze dumni nietylko z tego, że zamieszkujemy ziemię żyjącą wspomnieniami rycerskiej przeszłości, dawnej chwały i bohaterstwa, że bogactwem naszem są prorocze słowa Mickiewicza i płomienne strofy Słowackiego, ale dumni z tego, że dzięki Piłsudskiemu nie zostaliśmy skamieniali, zapatrzeni w romantyczną przeszłość, a śmiałemi realnemi kroki idziemy ku Świetnemu Jutru.

### ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

**Okręg Krakowski, ul. Wiślna 8.**

Kraków, dnia 23 lutego 1923 r.

Do

Szanownej Redakcji „Kuźnicy“

w Krakowie.

Prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Wobec często powtarzającego się twierdzenia („Bunt Młodych“. „Echo Akademickie“) jakoby Z. P. M. D. Okręg Krakowski brał udział w zjeździe Młodzieży Państwowej w Warszawie, stwierdzamy, iż Okręg Krakowski Z. P. M. D., jak również wszystkie okręgi całej Polski, w zjeździe udziału nie brały. Członkowie Z. P. M. D. Okręgu Krakowskiego będący na zjeździe Młodzieży Państwowej w Warszawie, brali w nim udział nie jako członkowie Z. P. M. D., lecz jako członkowie Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego, mając na to specjalne zezwolenie Okręgu Z. P. M. D.“.

Za Zarząd:

Sekretarz, Jarzębiński Stanisław — Prezes, Edward Wawrzoń.



PRENUMERATY: W Krakowie 1 zł. 80 gr. rocznie, zamiejscowe 2 zł. 50 gr.

Redaktor: **Mieczysław Wojtaszewski.** Wydawca: Za Komitet Redakcyjny — **Stefan Smolec.**

**Drukarnia Jana Gablankowskiego w Krakowie, ul. Sławkowska 6. Telefon 144-65.**